

Co po kwotach mlecznych?



Likwidacja kwot mlecznych z dniem 1 kwietnia 2015 r. – jako efekt reformy Wspólnej Polityki Rolnej w kierunku jej dalszego urynkwienia – u większości producentów mleka wzbudza obawy, a nawet wywołuje poczucie zagrożenia. Są jednak i tacy, którym decyzja ta stwarza nadzieje na rozwój i niekontrolowany wzrost produkcji.

Kwoty mleczne miały z założenia stabilizować produkcję, a przez to zapewnić odpowiednie relacje między popytem a popytem, utrzymać stabilne ceny i zagwarantować odpowiedni dochód dla rolnika. Rzeczywistość okazała się bardziej złożona, bo mimo tych ograniczeń produkcyjnych na rynku mleka występowały istotne wahania cenowe, co rzutowało na sytuację dochodową rolników. Te wahania przekładały się także na konieczność interwencji na rynku, głównie w obszarze mleka w proszku,

sera i masła. Wymagało to stosowania różnych instrumentów (dopłaty do przechowywania, wsparcie dla eksportu). W l. 2008-2009 doszło do sytuacji kryzysowej na rynku mleka, która zagrażała załamaniu produkcji. Sytuację poprawiła podjęta interwencja, ale była ona zbyt późna, przez co mniej skuteczna, a bardziej kosztowna.

Od podjęcia decyzji o likwidacji kwot mlecznych ciągle mówiło się o zapewnieniu tzw. miękkiego lądowania dla producentów mleka po zniesieniu kwot mlecznych. Temu miał służyć pakiet mleczny, który wszedł w życie 3 października 2012 r. i ma obowiązywać do 30 czerwca 2020 r.. Pakiet mleczny miał przede wszystkim zapewnić powstanie zrównoważonego konkurencyjnego sektora mleczarskiego i odpowiednich narzędzi pozwalających reagować na zaistniałe różne trudne sytuacje tak, by łańcuch mleczny od krowy do stołu był sprawiedliwy w zakresie podziału zysków, co jest warunkiem zapewnienia godziwego dochodu dla rolników. Niestety, przyjęte w pakiecie rozwiązania nie dają oczekiwanych rezultatów. W kwietniu 2013 r. utworzono więc Europejskie Centrum Obserwacji Rynku Mleka, mające zapewnić monitorowanie sektora mleczarskiego dla potrzeb KE, jak i samej branży.

Produkcja mleka jest wyjątkowo ważną działalnością dla wielu gospodarstw rolnych. Jej koncentracji w Polsce towarzyszyło nie tylko znaczne zmniejszenie się ilości producentów (mamy ich obecnie 145 tys.), ale także istotna regionalizacja produkcji oraz unowocześnienie związane ze znaczącym doinwestowaniem tych gospodarstw. W części było to zrealizowane z pomocy unijnej, ale głównie ze środków własnych i kredytowych. Wiele więc gospodarstw mlecznych jest dziś znacznie zadłużonych. Produkcja mleka jest bowiem wysoce kapitałochłonna, gdyż inwestycje są bardzo kosztowne. Pomimo mechanizacji, a nawet robotyzacji, utrzymują się wysokie nakłady robocizny, a koszty produkcji (szczególnie pasz i energii) są wyjątkowo wysokie, ponadto osiągnięcie wysokiej jakości inwentarza wymaga odpowiedniego czasu i środków. Produkcja mleka jest też wyjątkowo wrażliwa i wymaga niezbędnej dbałości, stąd ważna jest obsługa i odpowiednie przygotowanie pracowników (o których jest trudno).

W łańcuchu mlecznym równie istotne miejsce zajmuje przetwórstwo mleka. W polskim mleczarstwie poczyniono ogromne nakłady inwestycyjne, także przy wsparciu środkami unijnymi. Wzrósł asortyment produktów, nastąpiła koncentracja, a przez to wzrost skali produkcji, ale dalej mamy ok. 200 mleczarni, z czego 20 dużych, w tym tylko 5 bardzo dużych. Przy takim rozproszeniu, dla blisko 150 zakładów mleczarskich problemem jest współpraca z sieciami handlowymi. Chlubny wyjątek w tym względzie stanowią mleczarnie, które mają specyficzne, unikalne produkty. Słabością sektora przetwórczego w Polsce jest brak wspólnych form organizacji sprzedaży, co dałoby im zwiększoną siłę wobec wielkich sieci handlowych, dotyczy to nawet tych największych przetwórców. Niestety, zamiast współdziałania obserwuje się wciąż niezdrową rywalizację,... Przykładem braku wyobraźni była rywalizacja o pozyskanie surowca na przełomie roku 2013 i 2014. Wpłynęło to na znaczne podniesienie cen mleka, a brak było wizji oszczędności i przygotowania się do rywalizacji z napływem produktów spoza naszego kraju, co na wspólnym rynku jest rzeczą normalną. To było istotna, choć niepotrzebna, zachęta do rozwoju produkcji mleka przez rolników, bo wysoka cena dawała szansę na osiągnięcie zysku, nawet po zapłaceniu kary za przekroczenie kwoty.

Czy można było uniknąć kar? Dla wielu osób niezrozumiałe jest, że tuż przed likwidacją kwot mlecznych płaci się kary za ich przekroczenie. Wielokrotnie w sprawie zaniechania kar występował do KE polski minister rolnictwa. Podnosili to także polscy posłowie w Parlamencie Europejskim. Sprzeciwili się temu jednak ministrowie wielu innych krajów unijnych, twierdząc, że nie tak się umawiano na początku. No bo w ich krajach warunków umowy dotrzymano i ograniczono produkcję. Inni natomiast, chcąc mieć lepsze warunki startu po zniesieniu kwot, pozwolili sobie na zwiększenie produkcji... Polskie mleczarstwo ma dobrą, nawet zbyt dobrą opinię w UE i jest uznawane za bardzo konkurencyjne, a więc tym bardziej nie chciano nam dać żadnych preferencji. Możliwe było jedynie

to, co zostało zawarte w decyzji Komisji Europejskiej, czyli rozłożenie kar na raty.

Trudna sytuacja na rynku mleka pogłębiła się od sierpnia 2014 r. wskutek wprowadzenia embarga przez Rosję na wiele produktów, w tym mleczarskich, z UE i innych krajów. Najbardziej dotkliwie wpłynęło to na sytuację na rynku mleka w krajach bałtyckich i Finlandii, które w konsekwencji otrzymały pewne wsparcie ze strony Unii. Polska jest może w lepszej sytuacji niż kraje nadbałtyckie, ale w gorszej niż inne kraje europejskie. Stąd dla ratowania sytuacji obniżone zostały u nas ceny surowca, a także eksportuje się po znacznie niższych cenach, co wpływa negatywnie na kondycję mleczarni. Embargo rosyjskie wymusiło poszukiwanie nowych rynków eksportowych, co może stopniowo dać efekty po likwidacji kwot mlecznych, kiedy zapewne nastąpi pewien wzrost produkcji mleka. Przewiduje się, że w średniej i długoterminowej perspektywie sytuacja sektora mleczarskiego, tak na rynku krajowym, jak i na rynkach światowych, będzie w miarę korzystna. Trudno jest jednak na razie wskazać argumenty, które za tym przemawiają, jest bowiem obawa, że wzrost produkcji może spowodować istotne obniżenie cen.

Chodzi także o to, aby zapewnić sprawiedliwy podział zysków na poszczególnych etapach łańcucha mlecznego od krowy do stołu. Przewiduje się, aby szerzej z drugiego filara wspierać produkcję mleka w małych gospodarstwach i w warunkach trudnych, np. w górach. Potrzebny jest bowiem zrównoważony model produkcji mleka, aby uniknąć dużej koncentracji na obszarach o najwyższej wydajności. W tych działaniach Polska wyprzedziła inne kraje, dając wsparcie produkcji dla pierwszych sztuk stada. Wydaje się jednak, że jest ono zbyt niskie i powinno być większe w gospodarstwach małych i w trudnych warunkach gospodarowania, aby za wszelką cenę utrzymać tam produkcję mleka. Znaczącą rolę przypisuje się w tym względzie organizacji producentów oraz organizacjom międzysektorowym, aby poprawić ich pozycję i zwiększyć siłę przetargową.

Przewiduje się, że popyt światowy na produkty mleczarskie będzie wzrastać 2% rocznie, co stwarza pewne szanse eksportowe dla produktów mlecznych pochodzenia unijnego. Toczą się także negocjacje dwustronne w zakresie liberalizacji handlu między UE a różnymi krajami, w tym USA, które mogą stworzyć pewne szanse dla naszego eksportu. W wielu krajach Unii, w tym w Polsce, dalej mamy niskie spożycie przetworów mlecznych (w przeliczeniu na mleko, tj. tylko 200 litrów rocznie). Należy zatem podjąć wszelkie działania promocyjne oraz rozwijać akcje typu „Mleko w szkole”, które - oprócz funkcji dokarmiania - spełniają także istotną rolę edukacyjną, co do potrzebny odpowiedniej jakości odżywiania, jak też sposobów i miejsca produkcji żywności.

Wydaje się, że powstająca nowa sytuacja wymaga potrzeby szukania nowatorskich rozwiązań, nowych mechanizmów powiązania na rynku w ramach tzw. integracji pionowej, czy wspomnianego łańcucha od krowy do stołu. Trzeba także wykorzystać niektóre walory produkcji mleka w Polsce, jak np. wypasanie krów na łąkach, co wpływa na wyjątkową jakość i smak mleka i jego przetworów. Mleko to powinno trafiać na wydzielone linie przetwarzania i być sprzedawane w ramach specjalnej, podwyższonej jakości smakowej w ten sposób wytwarzanych produktów.

O sytuacji w całym sektorze mleczarskim bardziej niż likwidacja kwot mlecznych mogą decydować: koncentracja bądź jej brak w sektorze przetwórczym mleka, wspólne oferty sprzedaży dla sieci handlowych oraz wygranie konkurencji z możliwym napływem inwestycji spoza Polski w ten obszar przemysłu rolno-spożywczego (dalej będziemy mieli tańszy surowiec). Warto także pamiętać, że w Europie w wielu gospodarstwach maleje zainteresowanie kontynuacją tej produkcji ze względu na wyjątkową jej uciążliwość, duże nakłady robocizny i niekorzystny czas pracy.

Jak widać, likwidacja kwot mlecznych stwarza wiele niewiadomych, ale dotychczasowe doświadczenia, pracowitość i zaradność polskich rolników dają duże nadzieje na przyszłość. Należy więc hodowcom bydła mlecznego w Polsce pomóc w tej skomplikowanej sytuacji.. Oczywiście, bardzo

dużo będzie zależeć także od przetwórców, pośredników, handlu i od nas konsumentów.

dr Czesław Siekierski
Poseł do Parlamentu Europejskiego
Przewodniczący Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi